

Cognitio ex visu

1.

Człowiek – *homo sapiens*. Brzmi to atrakcyjnie. Z *myślenia* stworzyliśmy niewidzialną granicę pomiędzy nami a wszelkim innym stworzeniem. Teraz brzmi to nawet dumnie i elitarnie. Tylko czy naprawdę wszyscy jesteśmy godni bycia tą elitą? Instynkty, a zwłaszcza nasze nawyki – wyuczone wzorce zachowań, schematy percepcyjne, ślepe podążanie za modami, społeczne zakazy, nakazy i powinności, kodeksy etyczne i religijne, i na końcu obyczaje. Wszystko to pomaga nam żyć. Czy *homo* potrzebuje jeszcze honorowego tytułu *sapiens*. Może wystarczyłby tytuł *homo ledwo sapiens*?

Ile w naszym działaniu jest automatyzmu, ile zaś *myślenia* i czym jest *myślenie*?

W tej kwestii przez wieki spór toczyła filozofia, ale współcześnie zdaje się on wygasać, od kiedy sprawę przejęła psychologia, a ostatnio neuropsychologia.

Mimo że słowniki psychologii przytaczają wiele różniących się definicji *myślenia*, to niemal każdy zgodziłby się z twierdzeniem, że *myślenie* to – świadome *przekształcanie* w umyśle czegoś w coś innego. Dla naszych rozważań kluczowe będzie właśnie słowo *przekształcanie*, które traktujemy jako szczególny sposób przetwarzania. System nerwowy człowieka to po prostu system dowodzenia przetwarzaniem. Zarządza on procesami: metabolicznymi, percepcją, kinestetyką itd. oraz procesami umysłowymi. Dlatego chcemy wyraźnie odróżnić w polu naszych rozważań *przekształcanie* jako istotę procesów myślowych. O ile ogólna odpowiedź, że *myślenie* jest *przekształcaniem*, jest dość powszechnie akceptowana; to różnice poglądów dotyczą natury tego procesu, jego składowych, sposobu korzystania z zasobów pamięci i danych percepcyjnych oraz architektury całego umysłu. Można jednak ogólnie stwierdzić, że pole sporu rozdziela, stara jak cała filozofia, linia demarkacyjna. Po jednej stronie są aprioryści, po drugiej empiryści. Aprioryści to ci, którzy uważają, że *myślimy* językiem. Oznacza to w konsekwencji, że poza językiem nie ma *myślenia*. Skąd to wiedzą? Z założenia, którego trafności nieustannie dowodzą, tworząc niezwykle finezyjne konstrukty. Dowodami są zwykle aspektowe ujęcia świata, którym nie można odmówić zbieżności ze zdroworozsądkowymi intuicjami. Wydaje się jednak, że podejście psycholingwistyczne do *myślenia* dostarcza raczej wyrafinowanych narzędzi opisu produktów *myślenia* niż natury samego procesu.

Empiryści opierają swoje teorie na psychologii eksperymentalnej i neuropsychologii. Tu kierunek jest odwrotny. Z zachowania człowieka można wnosić, że chyba trochę myśli, skoro np. umawia się z nami na spotkanie w przyszły czwartek. Operacja ta to mieszanka danych empirycznych i czystych abstrakcji, a jednak to się udaje. Psycholog empirysta mówi, że skoro takie rzeczy są możliwe, to sprawdźmy: *co laleczka ma w głowce* – jak mawiał klasyk. I tu odkrywa dziwne narzędzie, któremu na imię *wyobraźnia*. A, to mamy problem, a najbardziej problem mają aprioryści, bo ich teza zakłada, że produkt myślowy zrodzony jest w ramach języka. Albert Einstein zapytany: jak dochodził do swych naukowych pomysłów, stwierdził, iż w jego przypadku *prawie zawsze wizja wyprzedzała koncept*. To może jednak wyobrażenia leżą u podstaw wielu ważnych konceptualizacji. A język co? Ano język, jeśli ma jakieś gotowe pojęcie, to go używa wprost do opisu; a jeśli nie ma, to ma pewne sztuczki, którym na imię: analogia i metafora. Ale potrzeba metafory pojawia się w wyższych stanach bezradności językowej, kiedy chcemy skonceptualizować to coś nowego, co wyświetla w naszej głowie wyobraźnia. Wniosek nasuwa się sam. Wyobraźnia to taka porodówka przedjęzykowych bytów mentalnych. Zostaną one momentalnie ochrzczone przez siedzących w naszej głowie lingwistów. Po co? Aby je dopasować do świata interpersonalnej komunikacji. Czy to jest konieczne? Do niedawna było, jeśli nie konieczne, to z pewnością korzystne. Ujęzykowanie wyobrażenia dawało mu najlepszą sposobność stania się wartością społeczną. Z takiej sposobności skorzystał tenże Einstein, pisząc najczęściej cytowane zdanie: $E=mc^2$. Wszystko, co wymyślimy, musi być ujęzykowane. Ta prawda wywiedziona jest ze *status quo ante*, z czasu dawnego, ale przecież nie wiecznego. Prawda nie bardzo prawdziwa. Dziś nie możemy jej sfalsyfikować inaczej, jak tylko z użyciem języka, nawet jeśli czujemy coś innego. Dziś tylko czujemy, choć są już i tacy, którzy z ostentacyjną arogancją zdradzają język, flirtując zawzięcie z ruchomymi obrazkami.

Cywilizacja nasza jest z pewnością na zakręcie. Uczeni filozofowie nazywają to zwrotem ikonycznym.

2.

Percepcji wizualnej zawdzięczamy 87% informacji o zewnętrznym świecie, zaś audialnej jedynie 11%. Mimo tej wielkiej różnicy to właśnie dźwięk, a nie obraz, posłużył pierwotnym ludziom do stworzenia unikalnego i niezwykle skutecznego sposobu komunikacji. Ten sposób to mowa.

Dźwięk okazał się lepszym kanałem komunikacji. Dlaczego? Komunikacja polega na nadawaniu i odbieraniu informacji. Potrzebne są więc dwa narzędzia: jedno – nadające sygnały oraz drugie – odbierające. Głos i słuch tworzą tu świetną parę. Mowa ludzka produkuje w krótkim czasie wiele komunikatów, które natychmiast odbierane są przez inne osoby. Odpowiedzi też mogą być natychmiastowe. Mowa ma jeszcze inne zalety: nie angażuje rąk, co pozwala równocześnie wykonywać jakąś pracę, nie angażuje oczu, które mogą w czasie rozmowy wypatrywać kogoś. Komunikacja słowna może odbywać się bez kontaktu wzrokowego, kiedy jesteśmy odwrócenii albo zasłonięci. Można by wymieniać jeszcze wiele zalet mowy (tzn. rozmowy), bo mówienie zawsze kierowane jest do kogoś. Niestety, komunikacja wizualna nie zbudowała równie symetrycznego układu: nadajnik (głos) – odbiornik (słuch). O ile nasze

oczy są bardzo wyrafinowanym odbiornikiem, to sprawa wizualnego nadajnika wygląda kiepsko. Gestykulacja i mimika to w porównaniu do mowy narzędzia słabe. Nadają się raczej do wyrażenia naszej reakcji na coś, ale z pewnością nie do objaśnienia czegoś. Tu trzeba by coś narysować, ale robimy to na tyle rzadko, że nie umiemy. Trzeba wezwać na pomoc rysownika i tak dalej.

Tymczasem za sprawą Fenicjan mowa dorobiła się pisma. To obrazki symbolizujące wypowiedziane głoski. Poskładane razem dają wyrazy, które poskładane razem itd.

Pisma obrazowe, takie jak: hieroglify egipskie, sumeryjskie pismo klinowe, ideogramy chińskie, węzełki inkaskie oraz niezliczone odmiany symboli obrazkowych – przegrały z pismem fonetycznym. Ostatnie tchnienie wydało japońskie pismo po I wojnie światowej, kiedy to niemożliwym okazało się wykorzystanie rewelacyjnego wynalazku – maszyny do pisania. Trzeba było stworzyć abecadło na japońską modłę. Dziś Azjaci na potęgę adaptują alfabet łaciński, nazywając go angielskim.

Kolejny skok w utrwalaniu mowy dokonał się za sprawą Johanna Gutenberga, który wynalazł nowy sposób drukowania tekstów z wielokrotnym użyciem ruchomych czcionek. Kiedy w roku 1455 wydał własnym nakładem Biblię, książka ta była pierwszym produktem przemysłowym. Wielu badaczy historii cywilizacji uważa, że techniczny pomysł Gutenberga był punktem narodzin cywilizacji przemysłowej, zaś książka pierwszym mass medium. Masowość tego medium ograniczała się oczywiście do umiejących czytać, ale dostępność książki stała się wielką zachętą do nauki czytania i pisania. W protestanckiej części Europy umiejętność ta była w XIX w. prawie powszechna.

Pismo fonetyczne było pierwszym sposobem utrwalenia mowy, zaś druk nie tylko utwalał, ale także powielał i rozpowszechniał szeroko to, co wytworzyło pismo. I tak ukształtował się tekst – komunikat słowny nadający się do wizualnego zapisu przy pomocy liter. Z pewnością to właśnie tekst w największym stopniu ukształtował kulturę nowożytną. Marshal McLuhan nazwał tę kulturę Galaktyką Gutenberga. Nieskończony świat równoległy, nie fizyczny, ale też nie metafizyczny. Świat, w którym można z łatwością przechodzić od czasu przeszłego do przyszłego, od prawdy do fikcji, od jednoznaczności do metafory, świat informacji i głębokich wzruszeń. To wszystko oferuje nam tekst.

Teksty to nienaruszalne byty, ciała krążące po przestrzeniach Galaktyki Gutenberga. Z powodu swej nienaruszalności i trwałości teksty stały się regulatorami społecznych zachowań, używając swych formalnych zasad takim dziedzinom jak: logika, prawo, etyka, religia, filozofia, nauka. Czyż dziedziny te nie tworzą prawie kompletnego obrazu świata, w którym żyjemy? Tworzą, ale tylko w tych wymiarach, które wymagają społecznego uzgodnienia. W efekcie niemal wszystkie nasze doznania, przeżycia i myśli muszą dopasowywać się do reguł językowych, jeśli nie mają pozostać naszą wyłączną tajemnicą. Dlatego wciąż większość ludzi ma skłonność do nazywania słowami wszystkiego, co widzą i słyszą. Dla nich istnieje tylko to, co się jakoś nazywa. Skutkuje to pewnego rodzaju ślepotą i głuchotą na zjawiskowy wymiar świata. Tych ludzi nazywam – *widzący słowami*. W podejściu lingwistycznym punktem wyjścia analizy aktu komunikacji jest tekst komunikatu wypowiedziany czy napisany w określonym języku. Można zatem na gruncie tego języka zbadać jego poprawność gramatyczną oraz odnieść się do zawartej treści. Formalne reguły języka są ramą interpretacyjną nie tylko samego tekstu, ale także ramą interpretacji rzeczywistości.

3.

1. Zasadniczo odmiennie funkcjonują przekazy, które są obrazami. Obraz nie jest, w odróżnieniu od tekstu, wyodrębnionym pojęciowym bytem. Obraz jest zjawiskiem. Zjawiskiem zarówno fizycznym, powstałym z kombinacji materii i światła, jak i zjawiskiem czysto psychicznym, do którego nie mamy dobrego bezpośredniego dostępu. Ale treść obrazu może być rozpoznana bez użycia pojęć leksykalnych. Więcej, często to obrazy jawią się jako pierwotne struktury, uchwytne dla umysłu prototypy pojęć a dalej słów. Coraz więcej badaczy skłania się dziś do sądu, że kody językowe bazują na pierwotnych względem nich strukturach obrazowych. Ugruntowuje się przekonanie, że pierwszym poziomem wszelkiej artykulacji jest percepcja, szczególnie percepcja wzrokowa, gdyż potrafi wiele różnych jakości ujmować równocześnie, a nie sekwencyjnie.

2. Od kilku ostatnich dekad świat intensywnie przestrasza się z komunikacji tekstowej na audiowizualną. Rewolucja technologiczna pędzi szybciej niż nasze umiejętności korzystania z nowych wynalazków. Dziś komunikacja bezpośrednia prawie wyeliminowała tekst. Słowo prawie rezerwuje jeszcze troszkę miejsca na maile i SMS-y. Za chwilę będziemy tylko mówili SMS-a czy maila do naszego telefonu, a napisze się on sam i odtworzy sam w dowolnym urządzeniu i dowolnej modulacji. W komunikacji pośredniej jest podobnie. Jeśli porównamy czas, jaki ludzie każdego dnia poświęcają telewizji, z czasem czytania z książek lub gazet, widzimy, że przepowiednia Marshalla McLuhana sprzed pięćdziesięciu lat spełnia się wcześniej, niż sam sądził. Ten prorok nowej ery cywilizacji w latach sześćdziesiątych pisał o połączeniu wszystkich ze wszystkimi w jednej globalnej sieci. Stało się to nie po stu, ale po trzydziestu latach.

Znikać zaczyna ostatnie już pokolenie, dla którego tekst jest wyłącznym narzędziem artykułowania sądów o świecie, szczególnie sądów naukowych. Pokolenie dzieci linearnej struktury tekstu nie zdaje sobie sprawy, że także wiedza naukowa niebawem artykułowana będzie w zasadniczo odmienny sposób. Uwolnienie treści naukowej od rygoru artykulacji tekstowej w kierunku komunikacji obrazowej będzie pierwiej równoprawną, a za chwilę dominującą formą zapisu wiedzy i stanie się warunkiem uczestniczenia naukowców w międzynarodowej wymianie. Kto tego kroku nie uczyni, skazany będzie na nieobecność.

Rewolucja technologiczna jest dlatego rewolucją, że pociąga za sobą radykalną przebudowę społecznej komunikacji. Gwałtowność rewolucji bierze się stąd, że nie można niewspółmiernych systemów przekształcić jeden w drugi drogą ewolucyjną. Jeśli dziś cywilizacja obrazu gwałtownie wypiera cywilizację tekstu, to oznacza, że równie gwałtownie zmienia się nasze środowisko. Oznacza to, że wiele narzędzi stworzonych z wielkim trudem staje się niezdolnymi do operowania w tym środowisku. Większym zmartwieniem są jednak nie zużyte narzędzia, lecz wartości i idee, które odchodzą tylko dlatego, że nie znajdują nowych nośników. Nostalgia obejmuje czas bezpowrotnie miniony, ale także całe terytoria idei, wartości i sensów, które oddalają się, bo ich wehikuły są zbyt powolne. Nowe nośniki otwierają drogę nowym ideom, a nawet te idee kreują.

4.

Obecnie w nauce polskiej wszelkie sprawozdania z badań muszą przyjąć formę tekstową. Wymaga tego system wewnątrznaukowej komunikacji. Rygor ten nie ma wiele wspólnego z przedmiotem tych badań ani ze sposobem ich prowadzenia. Pochodzi on z zewnątrz. W poprzednich akapitach pokazałem skąd się wziął i dlaczego zdominował wszystkie ważne społeczne regulacje. Tekst drukowany był jedynym powszechnie dostępnym nośnikiem sensu i zasad wszystkiego. Zawieszony jak ciało niebieskie w galaktyce Gutenberga, stawał się powszechnym dobrem i własnością ludzkości. Raz wystrzelony w publikacyjny kosmos był i jest niezniszczalny i replikuje się dalej jak mem w nakładach, wznowieniach, cytowaniach, plagiatach, rozmowach i w uczonych albo tępych głowach. Coś wspaniałego. Tylko należy zapytać, czy potrafił zawsze zdać sprawę ze wszystkiego, co roіło się w głowach. Nie potrafił i zaczęły pojawiać się problemy. Kiedy badacz jakiegoś zjawiska widzi, że nie tłumaczy się ono w obrębie wypracowanych kolektywnie pojęć, to musi: albo skonceptualizować je sam i upublicznić, albo uznać, że badania jego nie należą do obszaru nauki i zachować swe obserwacje dla siebie.

Jest jeszcze inne prawo dotyczące natury mediów. Marshall McLuhan wyraził je zdaniem: *the medium is the message*. Najkrócej mówiąc: myśl uzewnętrzniona przez jakiś przekąźnik kształtowana jest przez naturę tego przekąźnika. Mowa – pismo – tekst mają naturę liniową, która narzuca kolejkę poszczególnych jednostek semantycznych. Tych kombinacji kolejności może być wiele. Np. szyk słów w zdaniu: okolicznik – podmiot – orzeczenie – dopełnienie nie wyraża tego samego, co szyk: orzeczenie – podmiot – dopełnienie – okolicznik, używany nierzadko w porywie literackiego natchnienia. Dalej mamy kolejkę zdań: według chronologii lub genealogii, według ważności, wielkości, odległości przestrzennej, według jasności i ciemności, itd. Każda konstrukcja kolejkowa ma inny sens. Ale gdy zderzamy się z równoczesnością, równoległością, równoważnością, niewspółmiernością itd., nasze teksty rozpaczliwie płaczą. Język kocha determinizm, bo to jego dziecko. Każdy kocha swoje dzieci. Ale pomysł Einsteina nie urodził się w kolejce słów.

$E=mc^2$ to niby zdanie; kiedy musimy to wypowiedzieć. Ale to równanie to przecież abstrakcyjny obraz wyrażający równoważność. Zbalansowana dźwignia dwustronna.

To równanie jest przede wszystkim przekazem wizualnym i wypowiedzanie odbiera mu całą urodę. Kosmolog może się godzinami wpatrywać weń w zachwycie, ale nie drażnijcie go i nie wymawiajcie przy nim po wielokroć tego genialnego zdania. Użyte tu litery nie są dźwiękami mowy, ale wizualnymi symbolami fizycznych wartości, które tu są równoważne i równoczesne. Znak „=” to nie litera, ale wizualny symbol pojęcia równoważności. To teraz wyobraźcie sobie matematykę mówioną po angielsku czy po chińsku. Matematyka skorzystała tylko z uprzejmości alfabetu i użyła go jako notacji obrazowej. $E=mc^2$ to obraz, a nie tekst. Nie jest to jedyne zdanie, które lepiej rozumiemy widząc niżli słysząc.

Teksty drukowane w nauce traktowane są przez autorów z nabożnością osiagającą poziom dewocji. Wielu wyznawców nauki ofiarowuje swój czas i wysiłek na rzecz zadrukowania jak największych połaci papieru, by udowodnić swe oddanie służbie prawdy. Otrzymują za to punkty, stopnie, awanse i granty. System jest klarowny. Arkusz wydawniczy, 40 000 znaków = 6 pkt kariery. Równanie bardzo wizyjne.

5.

Co nas czeka?

Nas, to znaczy „uprawiaczy” akademickiej nauki. Cywilizacja nasza od pół wieku wyraźnie skręca w kierunku obrazu. Ma to już swoje terminy: *ikoniczny zwrot* – humanistyka, *cywilizacja obrazkowa* – nauki społeczne, *rewolucja audiowizualna* – technologia, *epoka cyfry* – komunikacja społeczna czy *big-data* – zawiadywanie rzeczywistością i nauki przyrodnicze. Żaden z tych rewolucyjnych terminów nie bazuje na tekście. *Big-date* jest wielkoskalową próbą naśladowania sposobu, w jaki ludzki mózg skanuje własne zasoby pamięci i „wypatruje” danych układających się w jakieś uchwytne konstelacje. Przykładem może być wielowymiarowe skalowanie danych oparte na analizie skupień. Jest to metoda analizy danych, która zawędrowała nawet na terytorium humanistyki. To, co dzieje się w globalnej cywilizacji, to nie jakaś moda, która przemienie i wrócimy do ukochanej ojczyzny papieru.

To se ne vrati.

Przyszłość społecznej komunikacji w zasadniczy sposób bazować będzie na nowych, cyfrowych technologiach edycji i emisji dźwięku i obrazu. Multimedialne notacje i emisje zdominują szereg dziedzin społecznej aktywności. W krajach o najwyższym zaawansowaniu cywilizacyjnym obserwujemy ogromne zainteresowanie technikami multimedialnymi jako nośnikami wiedzy. Obok książki naukowej czy podręcznika pojawiają się utwory M-M, które potrafią dotrzeć do użytkownika szybciej i skuteczniej. Szybciej, gdyż mogą być rozpowszechniane poprzez sieć internetową oraz lokalne platformy i sieci informatyczne. Skuteczniej, gdyż operują obrazem, dźwiękiem i tekstem, tworząc przekaz zintegrowany, wysoce informatywny i perswazyjny.

W polskich uczelniach przed około dziesięciu laty podjęte zostały prace nad systemem transmisji w postaci platform e-learningowych. Dysponujemy już dobrymi narzędziami emisji. Niestety, zupełnie nie pracuje się nad nowoczesnymi technikami edycji naukowej wiedzy i wiedzy popularnej. Zamiana tzw. foliogramu na PowerPointa jest użyciem innego narzędzia do tego samego zadania, choć i tak dla wielu ma to zapach prochu rewolucji. Jesteśmy w sytuacji, kiedy na wspaniałych platformach edukacyjnych nie ma czego przesyłać poza tekstami artykułów i prac kontrolnych studentów. Daje to z pewnością pewną oszczędność papieru.

Poruszamy się w opresyjnych schematach narzucających arbitralnie obraz świata oraz każdej dziedziny wiedzy z osobna. Czy wypada więc używać takich słów jak: innowacyjność, kreatywność, a nawet rozwiązywanie problemów. Zdolność przełamania barier umysłowych zakamuflowanych w tekstach będzie decydować o przynależności Polaków do świata cywilizacyjnego postępu. Zaniechanie zaś będzie oznaczało zamknięcie się na ten świat.

6.

Technologia multimedialna wyprzedza dziś znacznie umiejętności jej użytkownika. Nie da się jednak tych umiejętności poprawić, jeśli sposób pracy na multimedialnych będzie nadal rękodziłem uprawianym w pojedynkę. Stworzenie dobrych utworów multimedialnych, naukowych czy edukacyjnych wymaga specjalistycznych umiejętności. Autor książki naukowej nie drukuje jej samodzielnie, ale powierza tę robotę wydawnictwu i drukarni. Tak też powinien być produkowany utwór multimedialny. Ale tak nie jest, gdyż terror systemu wymaga wykładania nauki przy pomocy farby drukarskiej. Skutek? Jak się czegoś nie robi, to się tego nie umie.

W liczących się amerykańskich uniwersytetach już ponad 15 lat temu powstały ośrodki multimedialnej edycji i emisji wiedzy. Pracują one na potrzeby wiedzy naukowej oraz popularyzacji. Utwory M-M tworzą zespoły pracujące na zasadzie: badacz jakiejś dziedziny przynosi do ośrodka wynik swych badań i wnioski (podobnie jak materiał na napisanie książki), w gronie specjalistów od komunikacji M-M prezentuje przyniesiony materiał, następnie projektuje się formę edycyjną tych treści (podobnie jak przygotowuje się film dokumentalny), dalej reżyser wraz z grafikiem, kamerzystą, dźwiękowcem, scenografem i ewentualnie aktorami budują „formę” dla formy ostatecznej. Do tej pustej formy wkłada się merytoryczną treść (podobnie jak w layout graficzny czy strony www). Teraz następuje faza tzw. postprodukcji, czyli zgrywania na jednym nośniku wszystkich składników dzieła, a następnie stawia się w Internecie na platformie e-learningowej lub na stronie uczelni. Takimi utworami uczelnie mogą handlować z ośrodkami i organizacjami edukacyjnymi, które dalej, nie za darmo, udostępniają je ostatecznym odbiorcom. Pytam: Gdzie my jesteśmy?

Pierwszym krokiem w przeorientowaniu uczelni w kierunku świata cyfry powinno być stworzenie ośrodka badawczego nad audiowizualnymi technikami artykulacji i recepcją treści poznawczych. Chodzi o instytut, który będzie służył całemu Uniwersytetowi. Instytut taki powinien być jednostką badawczo-wdrożeniową, która podejmie wielozakresowy, permanentny program badań nad komunikacją oraz wypracowywać będzie metody aplikacji nowych języków dla potrzeb edukacji i wymiany naukowej. Interdyscyplinarny zespół powinien być niejako producentem multimedialnych utworów prezentujących wielorakie zakresy wiedzy. Ponadto ośrodek powinien prowadzić, poza produkcją i pracą badawczą, szeroką działalność szkoleniową dla środowiska akademickiego, ale także dla nauczycielskiego i biznesowego. To też może dać uczelni spore dochody. Uczelnia już posiada unikalną wiedzę specjalistów od dźwięku i obrazu, która może być wykorzystana z wielką korzyścią dla całego środowiska naukowego. Artyści nie muszą być widziani jako bezproduktywne dziwolągi. Najlepsze światowe think-tanki, poszukując niekonwencjonalnych rozwiązań, chętnie angażują właśnie artystów jako zaburzaczy logicznego rozumowania.

Naszukowany projekt stwarza szansę zbudowania czegoś unikalnego w skali kraju, a tym samym znalezienia się u steru procesów transferujących wiedzę.

7.

Ośrodek multimedialnej edycji wiedzy potrzebowałby ludzi umiejących posługiwać się technologią M-M oraz posiadaczy wiedzy w wymienionych niżej dziedzinach:

1. Percepcja wizualna i audialna;
2. Tworzenie i przetwarzanie informacji wg. teorii schematu;
3. Teoria znaczenia w przekazach audio-video;
4. Umysłowa reprezentacja;
5. Podstawy komunikacji;
6. Komunikacja masowa – transmisja i odtwarzanie;
7. Studia nad formą audiowizualną;
8. Studia nad rytmem i ruchem;
9. Dźwięk jako komunikat, ilustracja, tło;
10. Dramaturgiczny wymiar dźwięku;
11. Perswazja wizualna, dźwiękowa i mentalna;
12. Narracja obrazowo-dźwiękowa;
13. Procesy poznawcze i teoria uczenia się;
14. Aktywny i krytyczny odbiór;
15. Komunikacja interaktywna – dźwięk, obraz, kontekst;
16. Teoria systemów / teoria chaosu.

Oto lista zadań dla ośrodka multimedialnej edycji i emisji wiedzy:

1. Opracowanie utworów multimedialnych z różnych dziedzin naukowych we współpracy z naukowcami ze wszystkich wydziałów uniwersytetu.
2. Realizacja telewizyjna pokazów i wykładów transmitowanych za pośrednictwem platform e-learningowych.
3. Realizacja interaktywnych konferencji naukowych i popularnonaukowych.
4. Opracowanie wizualnych i audialnych składników dla utworów multimedialnych tworzonych na wydziałach (grafika, animacja, ilustracja muzyczna, efekty specjalne dźwiękowe i wizualne, nagrania lektorów, miksowanie dźwięku, rejestracje filmowe, montaż filmowy itp).
5. Organizacja sesji naukowych wymagających sali studyjnej umożliwiającej użycie najbardziej zaawansowanych technik prezentacyjnych, interaktywnych i wirtualnych.
6. Organizacja koncertów i pokazów sztuki kreowanej z użyciem technik multimedialnych.
7. Komercyjne wykorzystania posiadanych przez ośrodek możliwości technicznych w zakresie realizacji utworów M-M oraz prowadzenie studiów i szkoleń.

Ośrodek M-M może być bardzo intratnym przedsięwzięciem, gdyż wzrastać będzie gwałtownie zapotrzebowanie na multimedialne opracowania, jak też na szkolenie w tym zakresie.

8.

Współczesne techniki umożliwiły rozpowszechnienie obrazu na nieznaną wcześniej skalę. Rejestracja mechaniczna, która zaczęła się od fotografii przed ponad dwustu laty, osiągnęła dziś poziom złudzenia przekraczający swą sugestywnością bezpośrednią percepcję świata. Możemy ze zdumieniem zapytać: jak to możliwe? Czy świat wirtualny może być bardziej „prawdziwy” od świata realnego? Owszem, możemy mieć takie odczucie, gdyż realizatorzy wirtualnych spektakli tak kierują percepcją, aby nie dać odbiorcy szansy na krytyczną refleksję podczas pokazu. W chwili obecnej możemy kontrolować jeszcze moment przejścia pomiędzy realnością a spektaklem. Zbliżamy się jednak do takich rozwiązań technologicznych, które pozwolą na całkowite zatarcie tej granicy. Nie będziemy więc pewni, czy świat, który oglądamy, jest naprawdę, czy na niby. Przejście w obszar rzeczywistości wirtualnej może być niedostrzegalne.

Możemy podnieść bunt, możemy straszyć kryzysem, możemy zrobić to czy tamto. Albo możemy się przygotować do życia w innej krainie i korzystać z jej uroków.

Bibliografia

McLuhan M., *Wybór tekstów*. Zysk i S-ka, Warszawa 2001.

Cognitio ex visu

Abstract

The future of social communication in a fundamental way will be based on the new, digital editing technologies and emission of sound and image. Multimedial notations and emissions will dominate several areas of social activity. In countries with the highest advancement of civilization we seeing a huge interest in multimedia techniques as carriers of knowledge. In addition to scientific book or handbook there are M-M works, that can get to you faster and more efficiently. Faster, because they can be distributed via the Internet and local platforms and networks. Effectively, because they operate on image, sound and text forming a integrated transmission, highly informative and persuasive. Today, the civilization of the image rapidly displaces civilization of text. This means, that our environment is changing also as rapidly. Many of the tools, created with great difficulty, it becomes useless to operate in this environment. Many ideas and even values goes into oblivion, just because they do not have new, effective media. Nostalgia covers the whole territory of meanings that move away because their vehicles are too slow. New media opens the way for new ideas and even they create those ideas. Some believe that escape from media revolution can be hidden within the walls of universities. But it is apparent hideout. When you hide there, it will never come out.

Keywords: *perception, representation, visual communication, media theory*

Abstrakt

Przyszłość społecznej komunikacji w zasadniczy sposób bazować będzie na nowych, cyfrowych technologiach edycji i emisji dźwięku i obrazu. Multimedialne notacje i emisje zdominują szereg dziedzin społecznej aktywności. W krajach o najwyższym zaawansowaniu cywilizacyjnym obserwujemy ogromne zainteresowanie technikami multimedialnymi jako nośnikami wiedzy. Obok książki naukowej czy podręcznika pojawiają się utwory M-M, które potrafią dotrzeć do użytkownika szybciej i skuteczniej. Szybciej, gdyż mogą być rozpowszechniane poprzez sieć internetową oraz lokalne platformy i sieci informatyczne. Skuteczniej, gdyż operują obrazem, dźwiękiem i tekstem tworząc przekaz zintegrowany, wysoce informatywny i perswazyjny. Dziś cywilizacja obrazu gwałtownie wypiera cywilizację tekstu, to oznacza, że równie gwałtownie zmienia się nasze środowisko. Oznacza także, że wiele narzędzi stworzonych z wielkim trudem, staje się niezdolnymi do operowania w tym środowisku. Wiele idei, a nawet wartości odchodzi w zapomnienie, tylko dlatego, że nie znajdują nowych, efektywnych nośników. Nostalgia obejmuje całe terytoria sensów, które oddalają się, bo ich wehikuły są zbyt powolne. Nowe nośniki otwierają drogę nowym ideom a nawet te idee kreują. Niektórzy wierzą, że przed gwałtownością rewolucji medialnej można ukryć się w murach uniwersytetów, ale to pozorna kryjówka. Kiedy w niej się schowasz, to nigdy nie wyjdziesz.

Słowa kluczowe: *percepcja, reprezentacja, komunikacja wizualna, teoria mediów*